

**„Najważniejszą wartością w życiu społecznym jest człowiek. Nie pieniądze! Ponieważ jednak pieniądz jest jednym z podstawowych środków realizacji godności, wolności i celów życiowych człowieka oraz podmiotowości państwa, dlatego zajmuję się pracą nad drogami jego zdobywania i pomnażania”**

**Marek Goliszewski**

### **Życiorys zawodowy – najważniejsze fragmenty**

Ukończył XXVII Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Czackiego w Warszawie, szkołę o 200-letniej tradycji. Jest rok 1971. Zdaje egzamin do Szkoły Głównej Planowania i Statystyki na wydział Handlu Wewnętrznego, która w owym czasie jest najważniejszą uczelnią ekonomiczną w kraju. Równolegle kontynuuje karierę sportową. Jest zawodnikiem „LEGII” zapasach klasycznych, walczy w I lidze, reprezentuje Polskę na Uniwersjadzie w Moskwie zdobywając V miejsce na świecie w kategorii ciężkiej. O miejsce w reprezentacji narodowej rywalizuje z Romanem Wrocławskim, mistrzem świata z 1981 roku, z którym wcześniej dwukrotnie wygrał. Stoczył ponad 200 walk. Miał dwa razy pęknięte żebra, złamany nos i zerwane mięśnie. Sport wymaga coraz większego zaangażowania. Wkrótce staje przed dylematem: kariera sportowa czy wykształcenie. Wybiera naukę. Pracę magisterską z organizacji i zarządzania broni w 1976 pod kierownictwem profesora Jerzego Kurnala. Twierdzi, że mimo socjalistycznego programu uczelni, SGPiS dał mu sporą wiedzę o gospodarce wolnorynkowej i zasadach racjonalnego organizowania.

Brak pracy na rynku w wyuczonym zawodzie ekonomisty oraz zainteresowania dziennikarskie skłaniają go do kontynuowania nauki

w Pomagisterskim Studium Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Tutaj zaczyna przyglądać się polityce i jej wpływowi na życie społeczne i gospodarcze.

W trakcie studiów, z braku pieniędzy, wyjeżdża „za chlebem” do Londynu i Sztokholmu. Pracuje jako robotnik budowlany, potem jako redaktor gazety polonijnej „Kurier Fregaty”, z której właścicielem i milionerem, słynnym kapitanem Kutkiem zaprzyjaźni się 25 lat później. Po powrocie w 1979 r. kończy studia na UW i broni pracę dyplomową pod kierunkiem profesora Jerzego Kądzelskiego „Rola masowych środków przekazu w wychowaniu dla demokracji socjalistycznej na przykładzie Trybuny Ludu”. Wykazuje w niej absurdalną rolę uzależnionych politycznie mediów i niewydolność całego systemu socjalistycznego. To zamyka mu drogę do planowanego doktoratu i pracy w tzw. prasie centralnej, kontrolowanej przez PZPR. Po wielu miesiącach poszukiwań znajduje ją dopiero w środowiskowym wydawnictwie spółdzielczym „Społemowiec Warszawski”.

W roku 1980 powstaje NSZZ „Solidarność”. Wstępuje do Związku, z którego wystąpi w proteście w roku 1990 po spotkaniu „Solidarności” na Uniwersytecie Warszawskim, rozpoczynającym tzw. wojnę na górze między liderami związku. W 1981 roku, jako redaktor „Społemowca”, opracowuje projekt reform i przekształcenia największej wówczas sieci handlowej w Polsce w organizację efektywną i zyskową. Powołuje Komitet Przebudowy Społem WSS. Rozpoczyna współpracę z ówczesnym adiunktem na SGPiS i wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Leszkiem Balcerowiczem oraz Stefanem Bratkowskim, prezesem opozycyjnego wobec władz PRL Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Głosem wszystkich organizacji związkowych i partyjnych w „Społem” WSS zostaje wybrany delegatem na Walny Zjazd Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców.

Udziela się także w Radzie Nadzorczej Nauczycielskiej Spółdzielni Budowlano–Mieszkaniowej, jest szefem Komisji Inwestycyjnej. Tam współpracuje z późniejszym ministrem Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, Ryszardem Kaliszem, z którym 10 lat później współtworzy Gospodarczą Partię RP.

W grudniu 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski wprowadza w Polsce stan wojenny. Goliszewski zostaje relegowany z pracy, a redakcja i Komitet Przebudowy - rozwiązane. Podejrzewany przez Służbę Bezpieczeństwa o nielegalną działalność podziemną i inwigilowany znajduje pracę dopiero po roku, w uruchamianym przez Andrzeja Nałęcza Jaweckiego tygodniku gospodarczym „Veto”. Pismo ma ambitne zamiary zwalczania nielogiczności w polskiej gospodarce. Prędko okazuje się znowu, że klucz do efektywności ekonomicznej leży w polityce. Goliszewski opracowuje projekt pisma politycznego pt. „Konfrontacje Akademickie”, którego ideą stara się zainteresować ówczesne kierownictwo ZSMP – jak mu się wydaje - potencjalnie bardziej otwarte na przyszłość i konieczne zmiany w kraju. W tym celu także, już po zniesieniu stanu wojennego, wstępuje do PZPR i po pewnym czasie zyskuje poparcie dla idei „Konfrontacji” wśród reformatorów partyjnych m.in. Józefa Czyrka i Stanisława Cioska.

Z partii występuje po dwóch latach - w 1988 roku. W uzasadnieniu pisze: „Wstąpiłem do PZPR, ponieważ warunkiem zmian politycznych i społecznych w Polsce było doprowadzenie do tych zmian najpierw w Partii, po to (...) aby zasilić nielicznych partyjnych reformatorów (...) aby stworzyć „Konfrontacje” i umożliwić poprzez swoją legalność głoszenie przez członków opozycji demokratycznej poglądów zakazanych (...) aby doprowadzić do negocjacji i porozumienia władz PZPR

z przedstawicielami zdelegalizowanej „Solidarności”. Zrealizowałem to (...) jednak PZPR powinna zostać rozwiązana.”

Ale w latach 1984–86 kolejne próby wydawania pisma w stylu nowatorskiego „Po Prostu” nie znajdują ostatecznie zrozumienia i poparcia ZSMP. W roku 1986 Goliszewski wykorzystuje powstanie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego jako oficjalnej płaszczyzny porozumienia społecznego i pozyskuje do współpracy w tworzenie pisma politycznego Jerzego Jaskiernię oraz działaczy: profesorów Annę Przeclawską i Mariusza Gulczyńskiego, Andrzeja Haggmajera, Stanisława Kwiatkowskiego, Jana Dobraczyńskiego. Udaje mu się stworzyć Zespół Redakcyjny w którym znaleźli się ludzie związani z opozycją i byli internowani. Numer próbny „Konfrontacji” drukowany w Kielcach, zostaje jednak zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa i Cenzurę. Dla tzw. „betonu partyjnego” nie do przyjęcia są relacje z obozu internowania, druku będącego na indeksie antysocjalistycznego „Folwarku zwierzęcego” George’a Orwella, wypowiedzi mecenasa Sily-Nowickiego i członków Prymasowskiej Rady Społecznej, artykuł o Pakcie Ribbentrop–Mołotow i inne, rewolucyjne jak na owe czasy, publikacje. Lecz wiadomości o „Konfrontacjach” rozchodzą się po Polsce, donoszą o nich najważniejsze agencje i redakcje światowe: Reuters, BBC, The New York Times, Xinchua, Wolna Europa. Likwidacja pisma oznaczałaby gołosłowność deklaracji władzy o potrzebie porozumienia narodowego. W końcu kilkumiesięczną walkę polityczną o wprowadzenie „Konfrontacji” na rynek zamyka pozytywna decyzja generała Jaruzelskiego. Nie na długo jednak. W numerze drugim „Konfrontacji” Bronisław Geremek, wówczas główny doradca zdelegalizowanej „Solidarności” i jedna z najważniejszych postaci nielegalnej opozycji demokratycznej, proponuje władzy, ze względu na napiętą sytuację społeczną i gospodarczą, zawarcie

Paktu Antykryzysowego. Cenzura znowu wstrzymuje cały nakład, a tekst leci helikopterem do generała Jaruzelskiego. Wypracowana kolejna pozytywna decyzja inicjuje długi dialog społeczno-polityczny za pośrednictwem „Konfrontacji”, którego rezultatem jest pierwsze od ogłoszenia stanu wojennego spotkanie przedstawicieli władzy i opozycji - 28 czerwca 1988 roku, na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadzi je Marek Goliszewski. Publicznie apeluje o „Okragły Stół”. Na łamach „Konfrontacji” wypowiada się także Lech Wałęsa oraz prawie wszyscy reprezentanci najważniejszych nurtów opozycji w Polsce. Pismo organizuje spotkania ludzi o różnych poglądach, stara się pobudzić autentyczny dialog ogólnopolski w obliczu narastającego kryzysu gospodarczego i napięcia politycznego. W publikowanych tekstach redakcja zaznacza, podobnie jak „Tygodnik Powszechny”, ingerencje Cenzury, nie godząc się na żadne kompromisy z instytucją stojącą na straży socjalistycznej propagandy. „Konfrontacje” stają się także finansowym sukcesem rynkowym na przepelnionym dotowanymi tytułami rynku prasowym i czytelnicy. Przed kioskami ustawiają się kolejki. Cały 100 tysięczny nakład jest wykupywany w ciągu jednego dnia. Marek Goliszewski otrzymuje I Nagrodę Prezesa RSW. Także Srebrny Krzyż Zasługi za wkład w porozumienie narodowe od Przewodniczącego Rady Państwa i później prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Wcześniej o przyznanie mu Nagrody im. Adolfa Bocheńskiego, fundowanej przez Mieczysława Pruszyńskiego, występuje do jej Kapituły profesor Stanisław Stomma, opozycjonista i Przewodniczący Społecznej Rady Prymasowskiej w stanie wojennym. W latach ubiegłych nagrodę tę przyznano m. in. Jerzemu Turowiczowi i Tadeuszowi Mazowieckiemu. Goliszewski otrzymuje to wyróżnienie ex-equo z wybitnym publicystą Stefanem Kisielewskim. Jest najmłodszym w Polsce naczelnym redaktorem pisma

politycznego o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym rozgłosie. Zostaje przyjęty do Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim, organizacji zajmującej się badaniem trendów w światowej gospodarce, polityce i stosunkach społecznych. Tam współpracuje m. in. z profesorami: Zdzisławem Sadowskim, Antonim Kuklińskim i Józefem Pajestką. Jako przedstawiciel Polski występuje na Londyńskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, poświęconej roli dziennikarzy w kreowaniu ładu społecznego.

Rok 1989 jest rokiem „Okrągłego Stołu”. Goliszewski nie przyjmuje jednak propozycji udziału w jego obradach, nie czując się reprezentantem żadnej z układających się stron. Prowadzi „Konfrontacje” do roku 1991, w tym czasie wydawane już przez prywatną firmę „Polbud”, której ostatecznie przekazuje swoje prawa autorskie do tytułu. Pismo ukazuje się jeszcze przez dwa lata. Goliszewski rezygnuje z bezpośredniego zaangażowania politycznego twierdząc, że moralne prawo do udziału we władzy mają ci, „którzy z więzień wywalczyli nowy ustrój III Rzeczypospolitej”. Jako komentator cyklicznego programu telewizyjnego „Komentarz dnia” apeluje publicznie o rozwiązanie PZPR i stworzenie nowej lewicy opartej na działaczach pokroju Aleksandra Kwaśniewskiego. Jemu samemu najbliższej ideowo jest do Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Ale swoje wysiłki koncentruje na gospodarce, mimo że przedstawiciele wszystkich najważniejszych organizacji biznesowych w kraju powołują w 1991 roku Gospodarczą Partię Rzeczypospolitej Polskiej i obierają go jej przewodniczącym. Nie rozwija jednak działalności partii, wychodząc z założenia, iż polityka powinna być odizolowana od gospodarki. W następnych latach weryfikuje jednak swoją opinię i w 1993 roku rozważa propozycję Unii Demokratycznej, by kandydować do Sejmu z jej list

wyborczych. . Ostatecznie rezygnuje jednak z tego pomysłu jeszcze przed wyborami. „Nie tylko dlatego – mówi – że przyznane miejsce na liście krajowej nie odzwierciedlało rangi środowisk gospodarczych, które reprezentowałem. Unia Demokratyczna nie gwarantowała wtedy takiej współpracy, jaką sobie wyobrażałem”.

Jako prezes Polskiej Fundacji Klubu Rzymskiego, powołany na tę funkcję w 1989 roku, zawiązuje w 1990 roku spółkę Business Foundation, która wydaje pierwszy w Polsce profesjonalnie przygotowany informator, przewodnik i katalog polskich przedsiębiorstw „Business Foundation Book”. W ten sposób promuje młodą polską przedsiębiorczość wśród zagranicznych inwestorów. Jest przekonany, że decydujące znaczenie w rozwoju gospodarczym Polski będą mieli ludzie umiejący zorganizować pracę innym i dostarczać podatki do budżetu państwa. W 1991 roku zakłada Business Centre Club. Angielska nazwa ma być drogowskazem dla firm zagranicznych, które chcą nawiązać kontakty z Polską i Polakami. Organizacja promuje firmy i kojarzy partnerów biznesowych, przygotowuje projekty prawa gospodarczego sprzyjające przedsiębiorczości i rozwojowi firm, organizuje szkolenia i seminaria, współpracuje z rządem i Parlamentem w budowaniu gospodarki rynkowej, chroni przedsiębiorców w sporach z administracją. Toruje drogę tym procesom, które określą Polskę w połowie lat 90-tych jako „tygrysa” Europy Wschodniej. W jednym z wywiadów w 1995 roku Goliszewski mówi: „My, Polacy udowodniliśmy Europie i światu, że jesteśmy zaradni, pracowici, rzetelni, że potrafimy pracować, produkować i konkurować, że polski kociół jest w istocie fałszem”.

W roku 1994 Goliszewski, na zaproszenie ówczesnego wicepremiera Mirosława Pietrewicza z PSL, zostaje członkiem Społecznej Rady Planowania przy Centralnym Urzędzie Planowania, przeprowadzającej analizy zjawisk

społeczno-gospodarczych i pożądanym w ich kontekście działań rządu. Rok później ówczesny minister pracy z ramienia SLD, Leszek Miller zaprasza go do udziału w Komisji Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, w której wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych i różnych środowisk społecznych wypracowuje projekty nowych zasad i przepisów mających zmniejszyć koszty zatrudnienia w przedsiębiorstwach.

BCC nie ogranicza się w swoich działaniach do roli promotora przedsiębiorczości. Lansuje dystyngowany styl bycia, ubierania się, wysławiania, który ma zaprzeczyć negatywnemu stereotypowi Polaka. „Musimy być dumni z naszego paszportu” – twierdzi Goliszewski. Krzewi wśród ludzi zajmujących się działalnością gospodarczą postawy obywatelskie, etyczne, filantropijne, edukacyjne. Do Klubu należą też dziennikarze, naukowcy, wojskowi, prawnicy. Stara się pobudzać zainteresowanie biznesu nie tylko sprawami ekonomiczno-finansowymi, ale także problemami ogólnospołecznymi. Temu służą m.in. spotkania z politykami. Rozmówcami Goliszewskiego i członków BCC są wszyscy prezydenci RP: Wojciech Jaruzelski, Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, premierzy: Tadeusz Mazowiecki, Józef Oleksy, Włodzimierz Cimoszewicz, Hanna Suchocka, Jan Olszewski, Jerzy Buzek, Leszek Miller, Jan Krzysztof Bielecki, ministrowie, parlamentarzyści, związkowcy: Maciej Manicki i Marian Krzaklewski, liderzy partii od Janusza Korwin-Mikkego do Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Nawiązywane są także kontakty i wymiana poglądów ze środowiskami naukowymi, a w 1993 roku Marek Goliszewski zostaje członkiem Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego, w którego skład wchodzi reprezentanci kół przemysłowych i rektorzy najważniejszych uczelni w Polsce. Stara się wzajemnie przybliżyć problematykę obu środowisk, ukierunkować

zainteresowanie biznesu projektami naukowymi mogącymi mieć zastosowanie w gospodarce, a których finansowanie mogłoby wesprzeć polską naukę.

W latach 1993–1997 trwają w Sejmie prace nad nową Konstytucją. Do dyskusji na ten temat Goliszewski włącza środowiska gospodarcze. W 1996 roku przewodniczy delegacji, w skład której wchodzi m. in. Zbigniew Niemczycki, Witold Zaraska, Jan Kulczyk – omawiają propozycje zapisów konstytucyjnych z ówczesnym przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej Sejmu RP Aleksandrem Kwaśniewskim. Wiele z tych propozycji znajduje odbicie w tekście uchwalonej Ustawy Zasadniczej.

W roku 1996 razem z Maciejem Jankowskim, legendarnym przywódcą mazowieckiej „Solidarności” zakłada Forum Dialogu z zamiarem ożywienia publicznej debaty wspierającej reformy gospodarcze i społeczne, których tempo zaczyna słabnąć. Na apel odpowiadają ludzie nauki, kultury m.in. Artur Międzyrzecki, szef polskiego Pen Clubu (później też nowy szef Pen Clubu - Jacek Bocheński), politycy, przedsiębiorcy, dziennikarze i działacze samorządowi. W październiku 1996 roku Sygnatariusze – Założyciele Forum Dialogu za podstawę swych działań przyjmują i podpisują uroczyście trzy dokumenty: Deklarację Intencji, Deklarację Zasad Podstawowych i Deklarację Rozwiązań. W ciągu kilku lat Forum skupia ponad 1000 sygnatariuszy z całej Polski, należących do 20, najbardziej istotnych w funkcjonowaniu państwa, społeczeństwa i gospodarki środowisk oraz 25 ogólnopolskich organizacji składających się z około 1800 związków, stowarzyszeń i podmiotów publicznych, obejmujących swoim oddziaływaniem ponad 5 milionów obywateli. Regionalne ośrodki Forum Dialogu działają w 16 miastach w Polsce.

Wypracowane przez Forum poglądy, stanowiska, propozycje i projekty są sukcesywnie przekazywane kolejnym rządóm i parlamentom.

Równolegle organizuje działania pomocowe dla tych, którym nie udało się w nowym ustroju osiągnąć zadawalającego poziomu życia: nisko wykwalifikowanych robotników, rolników i części inteligencji. Także dla biednych, chorych i dzieci. Członkowie BCC w ciągu 10 lat przeznaczyli na ten cel ponad 600 milionów złotych a Goliszewski dziesięć procent swego corocznego wynagrodzenia: „Najważniejszą wartością w życiu społecznym jest człowiek. Nie pieniądz! Ponieważ jednak pieniądz jest jednym z podstawowych środków realizacji godności, wolności i celów życiowych człowieka oraz podmiotowości państwa, dlatego zajmuję się pracą nad drogami jego zdobywania i pomnażania”. W kolejnych latach zostaje uhonorowany tytułami: „Przyjaciel Dzieci”, „Czyniący Dobro”, „Przyjaciel Bezdomnych”.

W BCC Goliszewski stara się też pobudzić zainteresowanie przedsiębiorców umacnianiem pozycji Polski w świecie. Podejmuje działania budujące pozytywny obraz kraju i Polaków, rozmawia z premier Wielkiej Brytanii i prezydentem Francji. Ich efektem są wizyty polityków i biznesmenów z USA, Rosji, Wielkiej Brytanii, Korei, Japonii, Francji, Kanady. Honorowymi członkami BCC, publicznie potwierdzając tym uznanie dla osiągnięć Polski i polskiej gospodarki, zostają światowi przywódcy: Margaret Thatcher, Helmut Kohl, Jacques Chirac, George Bush i inni.

W ciągu 11 lat udaje się Goliszewskiemu stworzyć największą w kraju organizację 2000 indywidualnych, prywatnych przedsiębiorców, zrzeszającą ponad 1200 firm, obracających kapitałem 120 mld złotych i zatrudniających blisko milion pracowników. Niezależne ośrodki badania opinii publicznej (Pentor, Instytut Spraw Publicznych) wskazują najwyższą pozycję BCC wśród organizacji. Sama organizacja daje zatrudnienie około 800 osobom w skali roku, rokrocznie generując zyski i przekazując podatki do budżetu państwa.

W grudniu 2001 roku BCC uzyskuje dodatkowo ustawowe uprawnienia związku pracodawców i decyzją Prezesa Rady Ministrów Leszka Millera zostaje powołany w skład Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, w której zasiadają przedstawiciele rządu, związków zawodowych i pracodawców. Marek Goliszewski zostaje członkiem prezydium tej Komisji, odpowiedzialnym za rozwój dialogu społecznego.

W ramach swojej publicznej aktywności popiera przyłączenie Polski do NATO, upatrując w tym gwarancje bezpieczeństwa, jakich Polska nie posiadała od stuleci. W 1994 roku Janusz Onyszkiewicz, dwukrotny minister obrony narodowej, proponuje mu członkostwo i udział w pracach Stowarzyszenia Euroatlantyckiego. Uczestniczy w wypracowaniu dokumentu służącego przybliżeniu decyzji o przyjęciu Polski do Sojuszu. W tym samym roku, na zaproszenie premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, wstępuje do Klubu Europejskiego. Jest zdecydowanym zwolennikiem integracji Polski z Unią Europejską, widząc w tym zarówno trudne wyzwanie dla polskich przedsiębiorstw, ale i otwarcie ogromnego rynku dla krajowych produktów i korzyści wprowadzenia w Polsce przepisów unijnych zwalczających m. in. korupcję i przestępczość. Dyskutuje na ten temat w gronie członków Klubu m.in. z Dariuszem Fikusem i Jerzym Andrzejem Wojciechowskim.

Jednocześnie podejmuje działania na szeroką skalę, by dostarczyć rządowi informacje i opinie kół gospodarczych potrzebne w negocjacjach z Unią. Z drugiej strony, popularyzuje wśród przedsiębiorców niezbędną wiedzę o warunkach integracji, przepisach i procedurach obowiązujących w UE, przekonując do innowacji, modernizowania firm i przygotowania do spotkania z konkurencją zachodnią. Organizuje szkolenia, spotkania, seminaria na terenie całego kraju, także – na zaproszenie premiera Cimoszewicza – jako członek Rady Integracji Europejskiej oraz Narodowej

Rady Integracji Europejskiej, do której powołuje go w 2002 roku premier Leszek Miller. W listopadzie 1999 roku, na II Kongresie Forum Dialogu pn. „Być albo nie być w Unii Europejskiej”, w którym uczestniczą m.in. prezydent Aleksander Kwaśniewski, minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek, sekretarz Episkopatu Polski biskup Tadeusz Pieronek, przeprowadza referendum wśród trzech tysięcy uczestników Kongresu - zdecydowana większość opowiada się za integracją z Unią Europejską. Goliszewski nie ogranicza się jednak wyłącznie do działań na rzecz rozwoju tzw. kierunku europejskiego. Dostrzega potrzebę wzmocnienia kontaktów ze Wschodem, głównie z Rosją, zaniedbywanych przez polską politykę gospodarczą na początku lat 90-tych. W 1993 roku wchodzi w skład zarządu Towarzystwa Polska–Wschód i nawiązuje współpracę z rosyjskimi organizacjami przedsiębiorców. Ale jej ożywieniu nie sprzyjają chłodne stosunki między Polską a Federacją Rosyjską. Dopiero wizyta premiera Rosji Michaila Kasjanowa w Warszawie, któremu Goliszewski przedstawia instytucjonalne propozycje współpracy oraz prezydenta Władymira Putina dają impuls i nadzieję na poprawę sytuacji. Powstaje Rada Biznesu Polska–Rosja – Goliszewski zostaje jej członkiem i podejmuje starania na rzecz zmniejszania deficytu handlowego z Rosją.

Przełom lat 1997/98 przynosi pierwsze objawy stagnacji i wyhamowania wzrostu gospodarczego. To – zdaniem Goliszewskiego – rezultat ingerencji polityki w gospodarkę ponad dopuszczalne normy. Chodzi tu o wpływy, a później sprawowanie władzy przez nieprzygotowanych do tego działaczy związkowych i lewicowych, nastawionych bardziej na dystrybucję i podział niż pomnażanie dochodu narodowego. Widać to wyraźnie podczas narad w komisjach rządowych i parlamentarnych, w których każda ważniejsza sprawa dotycząca gospodarki rozpatrywana jest pod kątem politycznym.

Szanse na przełamanie tendencji recesyjnych stwarza, jego zdaniem, pakiet ustaw podatkowych zaproponowanych w 1998 roku przez wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza. Sejm ustawy uchwała. W imieniu środowisk gospodarczych Goliszewski apeluje publicznie do prezydenta RP o ich podpisanie. Ale prezydent podpisuje jedynie część z nich. Ten fakt przesądza później o tym, że Goliszewski opowiada się w wyborach prezydenckich za kandydaturą Andrzeja Olechowskiego. Na jego prośbę wspomaga organizacyjnie kampanię wyborczą. Mimo że Olechowski zajmuje drugie po Kwaśniewskim miejsce w wyścigu prezydenckim, odnosi wielki sukces publiczny. Po wyborach Goliszewski w imieniu BCC i Forum zawiera z Olechowskim i kierowanym przez niego Stowarzyszeniem Obywatela dla Rzeczypospolitej porozumienie o współpracy. Celem Goliszewskiego jest nasilenie działań na rzecz wolnościowego ładu w gospodarce, przywrócenia równowagi między lewicą i prawicą. Rodzi się idea włączenia do porozumienia Unii Wolności i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, i stworzenia jednego bloku startującego w wyborach parlamentarnych, jako silnego partnera – nie wroga, jak podkreśla Goliszewski – dla SLD. Podpisane zostaje wstępne porozumienie z przewodniczącym Unii Wolności Leszkiem Balcerowiczem. Jednak zjazd tej partii w styczniu 2001 roku doprowadza do jej podziału. Andrzej Olechowski popiera secesjonistów i tworzy Platformę Obywatelską. Goliszewski przewidując porażkę, apeluje o jedność. Wspólnie z kierownictwem Unii Wolności, na czele której staje Bronisław Geremek, opracowuje dokument „Przymierze dla Przyszłości”. To opis najpilniejszych do przeprowadzenia w Polsce reform. W gmachu Politechniki Warszawskiej w dniu 25 marca 2001 roku zawiązuje się Rada Partnerstwa, która ma m.in. wystawić wspólnych kandydatów do Parlamentu. Wśród sygnatariuszy widnieją nazwiska takich twórców III Rzeczypospolitej jak:

Tadeusz Mazowiecki, Maciej Jankowski, Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz, Edward Wende, Hanna Suchocka, Andrzej Wielowieyski, Jan Król, Bogdan Borusewicz, Henryk Samsonowicz, Wiktor Osiatyński, Tadeusz Syryjczyk, Marcin Świącicki. „Oczywiście miałem pełną świadomość narastającego populizmu w społeczeństwie, a w związku z tym - znikomym szans wyborczych ludzi Unii Wolności czy przedsiębiorców, do których stosunek był niechętny. Ale są sytuacje, kiedy trzeba unieść się nad racjonalną ocenę i swoją obecnością wskazać miejsce, w którym leżą wartości niekoniunkturalne – choć ogół je neguje”.

Startuje do Senatu z Warszawy w ramach Bloku „Senat 2001” wraz ze Zbigniewem Romaszewskim, Jackiem Saryusz-Wolskim i Krzysztofem Piesiewiczem. Otrzymuje ponad 252 tysiące głosów, co pod względem ilości jest piątym wynikiem w kraju. W dużym stopniu swojego poparcia udzielają mu ludzie niezamożni, mieszkańcy wielkich warszawskich osiedli mieszkaniowych. Nie zdobywa jednak mandatu, podobnie jak Unia Wolności. A Platforma Obywatelska uzyskuje 12 procent, co odbierane jest publicznie jako porażka. Ogólny rezultat wyborów jest szokiem. Do Parlamentu dostają się i ludzie, którzy będą później wywoływać w Sejmie burdy i bijatyki. Wynik wyborczy Goliszewskiego na tym tle, upatrywany jako sukces, skłania tzw. Grupę Inicjatywną do zgłoszenia go jako kandydata na prezydenta Warszawy w roku 2002. „Doceniam to – mówi Goliszewski – ale musiałem odmówić. Nie jestem działaczem samorządowym, sprawy aglomeracji miejskich nie są moją specjalnością. A nade wszystko – zaangażowanie BCC w przelamywanie recesji gospodarczej i Trójstronną Komisję oraz przygotowanie polskich przedsiębiorców do integracji z Unią Europejską wymagały mojej obecności w innym, choć może mniej eksponowanym miejscu.

Wielu twierdzi, że mam olbrzymie ambicje polityczne. Ale nikt nie pyta dlaczego nie jestem w bezpośredniej polityce. Otóż dlatego, że obecna polska polityka mało ma wspólnego z pojęciem honoru.

Nie umiem łamać słowa – a polityk to robi.

Nie umiem obiecywać gruszek na wierzbie – a polityk to robi.

Nie umiem schlebiać pijakom i lumpom, bo są wyborcami – a polityk to robi.

Nie umiem łamać umów – a polityk to robi.

Nie umiem tylko gadać na zebraniach – a polityk to robi.

Jestem człowiekiem czynu. I jestem tam, gdzie można ten „czyn” rzeczywiście zrealizować. Dlatego stoję po stronie przedsiębiorców. Również dlatego, że tylko z tej strony mogę zrobić dla biednych i chorych to, czego nie mógłbym zrobić stojąc w ich szeregu. Utarło się w Polsce przekonanie, że dobry człowiek to biedny człowiek. Otóż zamożny człowiek to też dobry człowiek. Wejdę do bezpośredniej polityki, kiedy ludzie to zaakceptują. Kiedy dojdzie do głosu pokolenie wykształcone, kiedy wyborcy odrzucą populizm a uznają prawdę - nawet nieprzyjemną. Kiedy znajdę miejsce w którym honor w polityce odzyska rangę. I na to dziś pracuję.

W innym przypadku pozostanę tam, gdzie jestem – chyba, że nastąpi takie zagrożenie gospodarki, które zmusi do zajęcia pozycji politycznej.

Opracował: Alojzy Michalski